KRÓTKA HISTORIA RODU STAMBOLI

Fortuna kołem się toczy

Od woreczka z cuchnącą machorką do fabryki najprzedniejszych tytoni, od pałaców w Teodozji do ubogiego mieszkanka w Paryżu. Losy rodziny Stamboli splatają się z historią carskiej Rosji i „białej emigracji".

Teodozja. Miasto nad Morzem Czarnym założone w VI wieku p.n.e. przez greckich osadników, przechodzące kolejno pod panowanie Królestwa Bosporu, Cesarstwa Rzymskiego, Bizancjum, Chazarów, Genueńczyków, Turków, Tatarów, Rosjan. Przez pięć wieków zwane Kaffą.

Połowa XIX wieku. Gwar ulicy, miasto pełne ludzi – Rosjanie, Tatarzy, Żydzi, Karaimi, Ormianie, Grecy... Orientalne zapachy bazaru, przybysze z różnych stron świata, którzy tu, u wschodnich brzegów Krymu, stawiają stopy na suchym lądzie schodząc ze statków. Towary ładowane na statki, statki rozładowywane z towarów. Tragarze zgięci niemal do ziemi, przytłoczeni ciężarem pak, paczek i pakunków ciężko stąpający po trapach statków zacumowanych do teodozyjskich kei. Pokrzykujący bosmani, wolni od wacht marynarze radośnie zbiegający z trapów, by po kilku godzinach chwiejnym krokiem wrócić na pokład.

Cały ten ruch, gwar i życie portowe chłonie młody chłopak. Codziennie bywa wśród doków, obchodzi zaułki magazynowe, obserwuje tragarzy i marynarzy przy pracy i po pracy. Czasem, by lepiej ogarnąć wzrokiem cały rejon portu, wchodzi na stok zbocza Tepe Oba na południowym skraju miasta w dzielnicy zwanej Karantin. Siaduje tam na kamieniu i spogląda na nabrzeże, panoramę miasta i statki raz po raz wychodzące daleko w morze. Tutaj, wysoko, nie dochodzi zgiełk portowej dzielnicy. Tutaj doki i nabrzeża oglądane zza porannej mgły wydają się być spokojne, a pracujący tam ludzie jawią się jako nierealne istoty niemal niewidoczne w oddali.

Jest cicho. Spokój tego miejsca potęguje świadomość, że tuż obok, rozrzucone na wzgórzu, bieleją nagrobki cmentarza karaimskiego. Wiele z nich już kilkadziesiąt lat wcześniej zniszczono lub wywieziono. Używano ich przy rekonstrukcji miejskich budowli, gdy po wojnie Chanatu Krymskiego z Rosją odbudowywano zrujnowane miasto, ale północno-zachodnie zbocze Tepe Oba jest miejscem spoczynku przodków i pobratymców młodzieńca od stuleci. Mówi się, że najstarsze nagrobki zaświadczące historię Karaimów na tej ziemi pochodzą nawet z IX wieku. Niedawno odwiedzał to miejsce niestrudzony badacz karaimskiej przeszłości Abraham Firkowicz, przybyły ze skalnego gniazda Karaimów Dżuft Kale, ukrytego w górach nieopodal bachczysarajskiego pałacu chanów. Młodzieniec popada w chwilę zadumy nad losami rodziny. Niemal sto lat wcześniej, w skutek porażki Chanatu i przyłączenia Krymu do Rosji, jego przodkowie opuścili półwysep. Śladem wielu rodzin karaimskich i tatarskich w owym czasie, schronili się w Imperium Osmańskim. Zamieszkali w stolicy. Stąd przydomek i późniejsze nazwisko rodu – Stamboli, mieszkaniec Stambułu. Jednak turecka ziemia nie spełniła oczekiwań. Po kilku dziesiątkach lat powrócili w rodzinne strony. Ojciec młodzieńca, Józef, osiadł w Teodozji. Beniamin urodził się już tutaj w roku 1829, później przyszli na świat jego bracia: Borys i najmłodszy Azaria.

Nostalgiczny nastrój nie pasuje jednak do temperamentu chłopca. Pełen wigoru nastolatek lepiej czuje się tam, na dole wśród tragarzy i marynarzy, wśród bieganiny i hałasu w teodozyjskich dokach, wśród tłoku i rozgardiaszu w porcie i na gwarnych ulicach, niż tu wśród zamglonej ciszy i wieków historii wypisanych na grobach przodków. To właśnie tam, w zgiełku portowych ulic i zaułków, wkrótce spróbuje swego szczęścia.

Porzucone skrzynki posłużyły za ladę, a kilka woreczków z machorką – za towar. Miarką była

Dostępne źródła na temat rodziny Stamboli pełne są nieścisłości i błędów. Mylone są osoby, fakty, miejsca i daty. Przykładem może być wydany ostatnio słownik biograficzny emigracji rosyjskiej, gdzie zmieszano dane biograficzne Józefa, syna Beniamina i Beniamina, syna Szymona (*Rossijskoe zarubež'e vo Francii 1919-2000, biografičeskij slovar'*, Moskva 2010, t. III, s. 196).

drewniana łyżka, którą odmierzał porcje za dwie, trzy kopiejki. Zwyczaje marynarzy i portowych robotników podpatrywał od dawna, poznał zapotrzebowanie. Wiedział, że mimo fatalnego zapachu, machorka jest chętnie kupowana dla swej mocy i dużej zawartości nikotyny. Każdy robotnik portowy i każdy marynarz używał machorki. Stanowisko przy nabrzeżu Beniamin upatrzył sobie już wcześniej. Ustawił swą ladę we właściwym miejscu.

Z czasem udało się odłożyć trochę kopiejek, zakupić lepszy jakościowo tytoń (choć złośliwi twierdzą, że mógł on pochodzić ze zbieranych na promenadzie niedopałków), a co najważniejsze – zamienić dzielnicę portową na położoną w centrum miasta, znaną z elegancji, ulicę Włoską. Tam najpierw sprzedaż obnośna, potem kolejny stolik, a wreszcie upragnione stoisko. Obrotnemu, choć ubogiemu chłopcu miała w tym pomóc karaimska społeczność Teodozji. Beniamin ma teraz już droższy towar przeznaczony dla bardziej wymagającej klienteli. Papierosy i cygaretki sprzedawane z paczek na sztuki, gilzy od karaimskiego fabrykanta Sawuskana do późnej nocy nabijane tytoniem w małym gilzowo-papierosowym warsztacie ojca, który Beniamin wkrótce odziedziczy po jego śmierci. Odkupi też od dotychczasowych wspólników prawo własności ręcznej maszyny do tytoniu, którą użytkował z kilkoma rówieśnikami. Ma teraz własną maszynę.

Na Włoskiej, pod arkadami swoje stoiska rozstawiali obok ormiańskich sprzedawców bogaci i wykształceni kupcy karaimscy. Górne piętra domów zajmowała śmietanka towarzyska miasta, *naczalnicy*, wyżsi urzędnicy, zarządcy. Tutaj i ceny na stoiskach były odpowiednie do pozycji klientów, i marże na towarach przyzwoite. Wiele lat spędził Beniamin pod arkadami, wiele lat gromadził oszczędności z handlu wyrobami tytoniowymi, by wreszcie móc dysponować niewielkim kapitałem. Równolegle dochodów przysparzały mu zakupione w spółce z Abrahamem Chafuzem tereny na mierzei Arabackiej. Tam, na Morzu Azowskim, kilkanaście kilometrów na północ od Teodozji, pozyskiwano sól morską.

Tak miały wyglądać początki ogromnej fortuny rodu Stambolich. Wprawdzie inna wersja wydarzeń głosi, że pierwsze dochody, które stały się zaczątkiem kapitału, Beniamin osiągnął nie tylko zaradnością, lecz również dzięki doskonałej orientacji w mieście. Zatrudniać miał się bowiem jako pierwszy w Teodozji przewodnik miejski przekazujący przybyszom nie tylko wiedzę historyczną o zabytkach, ale także wszelkie ważne wiadomości o towarach, usługach i aktualnych atrakcjach, które pozyskiwać miał jako… czyścibut. Znana skądinąd historia kariery od czyścibuta do milionera wydaje się jednak w tym przypadku mocno naciągana. Nie wszyscy przecież milionerzy musieli zaczynać tak samo. Istnieje też jeszcze inna wersja, według której żona Beniamina, Estera wniosła w posagu dom przy ulicy Włoskiej, co znacznie miało poprawić sytuację materialną młodego przedsiębiorcy, który zmienił w tym czasie status z mieszczanina na kupca.

W 1861 roku w domu przy ulicy Włoskiej róg Bulwarnej Beniamin syn Józefa, czyli z rosyjska Weniamin Osipowicz, urządza pierwszą na Krymie fabrykę wyrobów tytoniowych pod marką *W. O. Stamboli*. Jest to proces, który trwa kilka lat. Stopniowo coraz więcej pomieszczeń zmienia swe funkcje z mieszkalnych na produkcyjne i fabryka powoli pochłania stary dom. Równolegle firma kupiecka handlująca tytoniem prężnie działa, rozwija się i wkrótce staje się największą na Krymie. Nie jest to osiągnięcie łatwe, gdyż przemysł tytoniowy błyskawicznie rozwija się na całym półwyspie, gdzie w następnych dziesięcioleciach takich fabryk naliczyć można będzie około dziesięciu, a w samej Teodozji – aż trzy. Znaczny udział w handlu, a i w przemyśle tytoniowym, przypada Karaimom, którzy tradycyjnie są specjalistami i ekspertami w tej dziedzi-

Fot. Adam Dubiński

Cmentarz karaimski w Teodozji, widok współczesny

nie. W Teodozji przemysłem tabacznym zajmują się rodziny Stamboli, Majtop, Krym i Sawuskan. W późniejszych latach Karaimi są właścicielami ponad połowy fabryk tytoniowych w całej przedrewolucyjnej Rosji.

Według rosyjskich statystyk gubernialnych w samej tylko Teodozji wśród 8,5 tysiąca mieszkańców w 1861 roku było 272 kupców, w tym aż 85 Karaimów. Dla porównania, kupców narodowości rosyjskiej było tylko 69. Co znamienne, z 81 najbogatszych kupców posiadających w mieście domy i nieruchomości niemal połowę stanowili Karaimi. Jak widać, przedsiębiorczości teodozyjskim Karaimom odmówić nie można, a powyższa statystyka wymownie świadczy o ich statusie majątkowym. Wielu członków społeczności piastowało wysokie urzędy i stanowiska państwowe. Wychowany w niebogatej rodzinie Beniamin Stamboli dopiero przestępował te progi.

Fabryka tytoniu i papierosów Beniamina Stamboli szybko staje się przodującą na Krymie i znaczącą w Rosji. Wytwarzane z najprzedniejszych gatunków tytoniu wyroby sygnowane marką *W. O. Stamboli* rozpoznawane są w wielu krajach Europy. Powstają liczne filie i przedstawicielstwa. Firmowe sklepy zaczynają być celem wizyt śmietanki towarzyskiej, bo wyroby Stamboli nie tylko wypada palić. W sklepach Stamboli po prostu wypada bywać.

Beniamin Stamboli miał z żoną Esterą z rodu Arabadży pięcioro dzieci: Izaaka, Mojseja, Annę, Józefa i Zofię. Rodzinny interes początkowo odziedziczyli po ojcu trzej bracia. Mojsej zajmował się odbiorcami i sprzedażą, Izaak zakupem surowców i plantacji, a Józef odpowiadał za produkcję i spędzał mnóstwo czasu w fabryce. U schyłku swego życia Beniamin zostawił firmę w rozkwicie z marką mocno ugruntowaną nie tylko w Rosji, ale i w wielu krajach Europy. Zmarł w roku 1897 i został pochowany na cmentarzu karaimskim na zboczu Tepe Oba, z którego jako młodzieniec obserwował dzielnicę portową Teodozji. Dokładnego miejsca pochówku dziś określić nie sposób, zachował się natomiast nagrobek z czarnego labradorytu, który przechodził burzliwe dzieje. Umieszczony w ostatniej dekadzie XX wieku przy meczecie Mufti Dżamii trafił ostatecznie na teren *Daczy Stamboli*, o której opowiemy niżej. Na zachowanym niezbyt czytelnym zdjęciu nagrobka z roku 1959 widzimy sarkofag z siedzącymi na nim czterema chłopcami. Z boku napis w języku rosyjskim głosi: „Tu spoczywają prochy Weniamina Osipowicza Stamboli zmarłego 17 listopada 1897 w 68 roku życia. Pokój Twoim prochom niezapomniany Mężu i Ojcze". Aleksander Turow, który niedawno zamieścił w teodozyjskiej gazecie „Pobeda" artykuł w czterech odcinkach o rodzinie Stamboli, podaje też za Wiaczesławem Eliaszewiczem tłumaczenie epitafium w języku starohebrajskim wyrytego z drugiej, niewidocznej na zdjęciu strony nagrobka, a rozpoczynające się od słów:

„Sprawiedliwy w prawości swej żyje, szczęśliwe po nim są dzieci". (Księga Przysłów, 20:7)

Dalsza treść epitafium brzmi następująco: „Pomnik ten świadczy o zamożności i honorze, jakie uosabiał szanowany w społeczności, wykształcony, wielkoduszny i wzniosły Beniamin Stamboli, niech dusza Jego trafi do Rajskiego Ogrodu, syn szanowanego starca Józefa, niech pamięć jego będzie błogosławiona. Już w młodości był On przenikliwy i pełen wiary, a błogosławieństwo było przy nim. I został obdarzony synami i córkami, zamożnością i sukcesami w handlu. I powszechne jest dobre i znane we wszystkich krajach imię Jego. Wielka była jego hojność dla wdów i sierot. A teraz sprawiedliwy przyłączył się do swego ludu 4 kislew 5658 w wieku 68 lat i obrócił się w proch. I niech spoczywa w chwale i zamieszka pod baldachimem Pana. Niech dusza Jego związana będzie węzłem życia." (tłum. z ros. A.D.)

Nagrobek założyciela firmy *W. O. Stamboli*, Beniamina syna Józefa (1829–1897)

Fot.: http://feodosea.com/attractions/феодосийское-караимское-кладбище/

Fakt pochowania na cmentarzu karaimskim i powyższe epitafium dobitnie przeczą twierdzeniu, jakoby Beniamin Stamboli odszedł od religii karaimskiej i przyjął prawosławie. Teza ta stawiana jest na podstawie pojawiającego się w dokumentach przy jego nazwisku, obok Beniamina, „imienia" Konstantyn. Zasadne wydaje się być twierdzenie, że Konstantyn, a dokładniej Konstantini, nie jest zapisem imienia, a obocznością nazwiska Stamboli i – analogicznie do tego pierwszego – oznacza przybysza z Konstantynopola. W sprzeczności z twierdzeniem, jakoby Beniamin i jego żona, Estera pochodząca ze stambulskiej rodziny Arabadży przyjęli prawosławie, stoją też biblijne imiona nadane według karaimskiej tradycji pięciorgu dzieciom. Nie ma wątpliwości, że rodzina Beniamina należała do karaimskiej wspólnoty religijnej.

Sprawa wydawałaby się w ten sposób wyjaśniona, gdyby nie inny fakt. Otóż w dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Guberni Taurydzkiej miała zachować się informacja, że Józef syn Beniamina Stamboli wystąpił o zgodę na powrót z prawosławia do religii karaimskiej. Tak więc jakiś epizod czasowej zmiany konfesji w rodzinie Stambolich miał miejsce, choć dotyczył raczej syna, nie ojca. Wygląda jednak na to, iż zgoda została Józefowi udzielona i ostatecznie powrócił on do wiary przodków.

Ten najmłodszy z synów Beniamina (urodzony 28 lutego 1877 r.) po przekształceniu fabryki w towarzystwo akcyjne, został jedynym zarządzającym firmą *W. O. Stamboli* i doprowadził do rozkwitu na ogromną skalę odziedziczonego po ojcu interesu. W 1908 roku fabryka została rozbudowana o dodatkowe piętro. Zwiększono zatrudnienie do ponad 400 osób, pracujących na trzy zmiany, co spowodowało znaczny wzrost mocy produkcyjnych. Surowiec sprowadzano statkami z Europy, Japonii, Chin, Indii, a wyroby sprzedawano zakładając filie w wielu miastach niemalże na całym świecie. Wprowadzano własne, wartościowe i poszukiwane gatunki i mieszanki tytoniu m.in. w oparciu o własne plantacje na Kaukazie, których powierzchnia miała sięgać dziesięciu tysięcy hektarów. Uhonorowaniem jakości wyrobów były dwukrotnie zdobywane na międzynarodowych targach w Paryżu, w roku 1895 i w 1900, złote medale dla produktów *W. O. Stamboli*. Docenianie wyrobów tabacznych Stamboli przez znawców na całym świecie nie budzi zdziwienia, jako że dobór odpowiednich mieszanek tytoniowych podniesiono w teodozyjskiej fabryce do rangi sztuki.

Surowiec sprowadzano statkami z Europy, Japonii, Chin, Indii, a wyroby sprzedawano niemalże na całym świecie

Ciekawy fragment, pozwalający zajrzeć do królestwa Józefa Stamboli, znajdujemy na kartach powieści Iwana Nowikowa (1877–1959) pt. Fieodosija:

„Każdego ranka, bladym świtem, na długo przed rozpoczęciem pracy w fabryce, gdy skośne jeszcze cienie znad morza padały na chłodne ulice miasta, Józef Beniaminowicz na stąpającym tanecznym krokiem kasztanowym koniu (w kolorze piękniejszym od najlepszego, okopconego siarką, tytoniu trapezunckiego) podjeżdżał Włoską do drzwi kantoru. Zgodnie z rytuałem, wprowadzonym jeszcze przez starego ojca, podawano samowar i przychodził wraz z pomocnikiem pracujący przy mieleniu tytoniu starszy mistrz. Był to sorter-degustator siedzący w tym od dziesiątków lat i mający na swej twarzy, w odróżnieniu od trapezunckiej maści konia, wszystkie kolory i odcienie tytoni przechodzących przez jego pergaminowe dłonie: jasnożółtego i czerwonego na policzkach, brązowego na podbródku i szyi, zielonkawego na skroniach, a czarniawoceglanego na nosie i wargach; dopełnieniem były oczy jak popiół cygara. Jako że sam nie palił, z tym większą subtelnością – na dotyk, po zapachu, wzrokowo – rozróżniał poszczególne numery i komponował z nich mieszanki. Głęboko gardził metodą francuską, gdy dla nadania odpowiedniego smaku i zapachu tytoń nasącza się różnorakimi przyprawami i aromatami, a asortyment ich jest niezwykle szeroki: anyż, pomarańcza, goździki, aloes, arcydzięgiel, cynamon, cytryna, róża, szafran, gałka muszkatołowa, waleriana, migdały…

— Tytoń, za przeproszeniem, to nie prosiak podlany sosem, ani panna młoda w sukni ślubnej — mówił sorter, poruszając wargami szeleszczącymi niczym suche liście w tytoniowej wiązce. — Tytoń stworzyła przyroda. Krymski diubek, przykładowo, leciutki i aromatyczny,

Fot. Pamiątkowy album Stowarzyszenia Karaimów w Paryżu

Najmłodszy syn Beniamina, Józef Stamboli (1877–1958)

ale kwaśnawy, a jeśli doń suchumskiego samsonka część trzecią, a i grubego lagodechskiego niewielką porcję, a co dziesiąty liść krymskiego amerykańca i jako bazę…

— Nasz Ajwazowski znów farby miesza! — mówił z uśmiechem właściciel (degustator nosił bowiem to samo nazwisko, co słynny teodozyjczyk). — Ale z handlowego punktu widzenia powiedziałbym, że do czterdziestki można by dodać…" (tłum. A.D.)

Marzeniem Beniamina, ojca Józefa Stamboli, było wybudowanie dla trzech synów, trzech daczy-pałaców, w trzech końcach świata, w których prowadzone były rodzinne interesy: w Teodozji, Bombaju i Genui. Beniamin nie zdołał zrealizować tego zamierzenia. Częściowo udało się tego dokonać Józefowi. W roku 1914, w rocznicę ślubu Józef sprezentował swojej żonie, Racheli, córce odeskiego właściciela fabryki włókienniczej Ilii Babowicza, wybudowaną w Teodozji na ówczesnym Jekateryńskim Prospekcie wspaniałą rezydencję zwaną *Daczą Stamboli*. Budowana przez cztery lata pod kierunkiem petersburskiego architekta, Oskara Wegenera (często mylonego ze znanym wiedeńskim modernistą, Otto Wagnerem) kosztować miała ponad milion rubli w złocie. Przepych wzniesionej w mauretańskim stylu ozdobionej „minaretem", kopułami i krużgankami szykownej budowli górującej nad okolicą zapewne wart był tej astronomicznej sumy. Marmurowe fontanny, wykończenie wieloma kolorami importowanego kamienia i rzadkimi gatunkami egzotycznego drewna, ogromny ogród z domem dla ogrodnika, wszystko to stanowiło o niezwykłości willi na Wzgórzu Sarygolskim, skąd roztaczał się wspaniały widok na morze.

Bracia Stamboli potrafili dzielić się swym majątkiem

Wiele lat później, w czasach sowieckich podkreślano ciężkie warunki i wyzysk klasy robotniczej w fabryce kapitalistów Stamboli, choć w rzeczywistości bracia Stamboli potrafili dzielić się swym majątkiem. W tym celu powołali nawet własną fabryczną służbę socjalną. Jej zadaniem było niesienie pomocy chorym, udział w kształceniu dzieci pracowników, zakup przyborów szkolnych i książek, pomoc przy budowie domów, które jako świadkowie prawdy stoją w Teodozji po dziś dzień. Wybudowano szkołę dla dzieci, a nawet własną elektrownię, z której prąd bezpłatnie dostarczano do domów pracowników. Józef Stamboli przeznaczał znaczne środki na cele społeczne. Był członkiem Teodozyjskiego Towarzystwa Dobroczynności, wspierał miejską kasę znacznymi sumami, sprawował mecenat nad miejską szkołą zawodową dla dziewcząt, która utrzymywała się praktycznie wyłącznie z jego funduszy. Józef Stamboli był kawalerem srebrnego medalu Orderu Św. Stanisława i złotego medalu na wstędze Św. Anny. Odznaczeniami tymi w owych czasach nagradzano filantropów, zasłużonych urzędników i przedsiębiorców.

W prasie z przełomu wieków odnajdujemy wiele śladów działalności firmy *W. O. Stamboli* również na rynku polskim. Na przykład w grudniowych numerach „Kurjera Warszawskiego" z 1895 roku kilkakrotnie powtarza się ogłoszenie, w którym „Fabryka tabaczna *W. O. Stamboli* w Teodozji na południu Krymu poleca nowo wypuszczone papierosy z prawdziwego tureckiego diubeku, wyborowej dobroci i smaku – Reklama, Nektar, Ambasadorskie…", a w styczniu 1901 ta sama gazeta zamieszcza inny anons oznajmiający, iż „Południowa Fabryka Wyrobów Tabacznych *W. O. Stamboli* w Teodozji na Krymie poleca nowo-wypuszczone papierosy niebywałej dobroci i wybornego smaku Bob, a także Fijołek." Łódzki dziennik „Rozwój" w październiku 1898 roku przytacza za „St. Peterburskimi Viedomostiami" tekst warszawskiego korespondenta „Moskovskih Viedomosti", w którym autor oburza się na brak poszanowania w Warszawie dla zarządzeń władz rosyjskich. Przejawiać się to ma wypuszczeniem na rynek pochodzących z fab-

Południowa Fabryka Wyrobów Tabacznych
W. O. STAMBOLI
w Teodozji na Krymie,
poleca nowo-wypuszczone Papierosy niebywałej dobroci i wyborowego smaku
„B O B"
w cenie 60 kop. za 100 sztuk, 6 kop. 10 sztuk, 3 kop. 5 sztuk, jednocześnie poleca znakomite papierosy
„FIJOŁEK"
w cenie 60 kop. za 100 sztuk, 6 kop. 10 sztuk, 3 kop. 5 sztuk.
Dostać można we wszystkich składach i dystrybucjach tabaczych. 2410r

Ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim" z 1901 r.

ryki Stamboli w Teodozji papierosów „Zagłoba” z napisami na opakowaniu wyłącznie w języku polskim, co stoi w sprzeczności z obowiązującymi zarządzeniami władz carskich. Fakt ten może świadczyć o popularności „Zagłoby” wśród nadwiślańskich palaczy, ale mógł też być swego rodzaju ówczesną akcją marketingową mającą na celu wyróżnienie wprowadzanej na rynek marki papierosów. Co ciekawe, z notki wynika, że Stamboli uważany jest przez korespondentów za Greka.

Nie są nam znane szczegóły kontaktów handlowych firmy *W. O. Stamboli* w Warszawie, choć z przekazów ustnych wiemy, że Józef Stamboli złożył w mieście przynajmniej jedną wizytę. Był tu „spotykany szampanem” przez przebywającego wtedy w Warszawie innego znanego karaimskiego przedsiębiorcę z branży tytoniowej. W latach 1908–1912 mieszkał tu bowiem (przy Krakowskim Przedmieściu 81, obecnie nr 87) z rodziną Borys Szyszman, syn Jakuba, wspólnika wileńskiej fabryki i znanej firmy tytoniowej *Szyszman i Duruncza*. Borys Szyszman zajmował się warszawskimi interesami tytoniowymi rodziny. Kamienica Szyszmanów z frontem na Krakowskim Przedmieściu przy Placu Zamkowym wychodziła też na ulicę Senatorską, gdzie mieścił się ich sklep tytoniowy.

Nie długo trwała radość żony Józefa Stamboli z nietuzinkowego prezentu rocznicowego, jakim była wspaniała orientalna dacza-pałac w Teodozji. Już dwa lata później, w roku 1916, w obliczu nadciągającej zawieruchy dziejowej, Józef Stamboli sprzedał plantacje tytoniowe na Kaukazie, Kubaniu i pod Jałtą. Jedna z wersji głosi, iż fabrykę tytoniową zbył Francuzom, uzyskując za nią 2 miliony franków, choć same zasoby magazynowe miały być warte o wiele więcej, według innej nabywcą zarówno plantacji, jak i fabryki było Moskiewskie Towarzystwo Akcyjne, które zapłacić miało 26 milionów rubli. Na początku roku 1917, zapewne na skutek chwilowego odzyskania nadziei na zmianę sytuacji politycznej, Józef Stamboli nabył w Symferopolu fabrykę tartaczną. Jednak po wydarzeniach październikowych w stolicy sytuacja nieodwracalnie zmierzała ku najgorszemu. W grudniu owego roku bolszewicy wkroczyli do *Daczy Stamboli*, wyrzucając z niej właścicieli. Zdemolowali wnętrza, zniszczyli obrazy, spalili meble, wytłukli zastawy. Józef z rodziną przez pewien czas mieszkał w domu jednego ze swoich pracowników, by na początku 1918 roku opuścić Teodozję i wyjechać wraz z żoną i dwiema córkami do Stambułu, gdzie przez pięć lat mieszkał u krewnych. W 1923 roku przenoszą się do Czech, potem do Niemiec, by ostatecznie w roku 1930 trafić do Paryża. Lecz Józef Stamboli nie jest już wtedy bogaty.

Fot. archiwum prywatne – G. Matcheret

Papierosy braci Stamboli z początku XX w.

W 1933 roku dwudziestotrzyletni student *École de Commerce* w Grenoble, Michał Szyszman, syn przedsiębiorcy tytoniowego Borysa, wnuk założyciela wileńskiej firmy tytoniowej *Szyszman i Duruncza*, odwiedził Józefa Stamboli w Paryżu. Były milioner, potentat tytoniowy i działacz dobroczynny, żył w ubóstwie. Prowadził malutki sklepik z wyrobami kolonialnymi o powierzchni kilku metrów kwadratowych przy 191 rue de la Croix Nivert w XV dzielnicy (nie mylić ze sklepem kolonialnym Beniamina Siemionowicza Stamboli [1894–1938] przy 41 rue St. Charles w tej samej dzielnicy). Sklepik ten założył dzięki pomocy gminy karaimskiej w Paryżu. Na zapleczu było mieszkanie – jeden malutki pokój, który dawny potentat tytoniowy zajmował z żoną i dwiema córkami. Jakże różne to było mieszkanie od pozostawionej nad Morzem Czarnym rezydencji-pałacu!

> Były milioner, potentat tytoniowy i działacz dobroczynny, żył w ubóstwie

Józef Stamboli zakończył życie w Paryżu 11 czerwca 1958 roku przeżywszy 81 lat. Jego żona, Rachela z Bobowiczów, zmarła cztery lata później. Ich starsza córka, Wiera, urodzona w roku 1912, ukończyła szkołę teatralną w Paryżu i przez wiele lat wykładała aktorstwo. Wyszła za mąż za rosyjskiego emigranta-poetę, Jewgienija Szczerbakowa, z którym miała dwoje dzieci mieszkających dziś w Paryżu. Zmarła w roku 1993.

Fot. Pamiątkowy album Stowarzyszenia Karaimów w Paryżu

Brat Józefa, Mojsej Stamboli (1863-1943)

Młodsza córka, Lidia, rocznik 1914, ukończyła w Paryżu studia archeologiczne, była osobą o szerokich horyzontach, znała pięć języków. W czasie wojny współpracowała z Ruchem Oporu, za co więziona była w obozie koncentracyjnym, z którego cudem udało jej się wydostać. Poślubiła oficera carskiej armii Gurija Koczina, z którym miała troje dzieci. W 1956 roku w skutek namów działających we Francji agentów KGB Lidia wraz z rodziną decyduje się na powrót do Związku Radzieckiego. Skutki tej decyzji są dziś dla nas oczywiste: przesłuchania, odebranie francuskich paszportów, świadectw urodzenia dzieci i dokumentów własności *Daczy Stamboli*. Stygmat wrogów ludu i zesłanie na Syberię. Tam, w mieście Barnauł, Lidia umiera w 1966 roku. Trojgu dzieciom Lidii i Gurija udaje się wyjechać z Syberii w roku 1970. Mieszkają dziś w różnych miejscach: w Paryżu, w Mołdowie i pod Moskwą. Ich ojciec w roku 1974 przyjechał z Syberii do Moskwy, gdzie wkrótce zmarł.

I jeszcze słów kilka o starszym rodzeństwie Józefa Stamboli, pozostałej czwórce dzieci Beniamina. Najstarsza, Anna (ur. 1871) po przewrocie bolszewickim emigrowała do Turcji, a od 1930 roku mieszkała w Paryżu. Była żoną Aarona Szakaja, matką trojga dzieci: Michaiła, Eleonory i Ilii. Zmarła w Paryżu w sędziwym wieku. Jej młodsza siostra, Zofia Stamboli–Sultan (1881–1964), absolwentka matematyki w Moskwie, studiująca także w końcu pierwszej dekady XX wieku w Zurychu, w czasach studenckich miała współpracować z organizacjami rewolucyjnymi, w tym z samym Wodzem Proletariatu, który ją ponoć wysoko cenił. Po rewolucji mieszkała w Paryżu.

Najstarszy z synów Beniamina Stamboli, Izaak, przez Turcję wyjechał do Francji. Początkowo mieszkał w Paryżu, by następnie osiąść w Cannes, gdzie do późnej starości był rezydentem własnej willi *Anastazja*. W Teodozji zaś zostawił wybudowaną w latach 1909–1914 willę *Modern* na Jekateryńskim Prospekcie, nieopodal Daczy swego młodszego brata Józefa. Willa Izaaka, częściowo zniszczona w czasie II wojny światowej, dotrwała do naszych czasów w formie mocno zmienionej i do dziś stoi przy obecnej ulicy Ajwazowskiego.

I wreszcie średni z synów Beniamina Stamboli, Mojsej (1863–1943). Oprócz uczestnictwa wraz z braćmi w tytoniowym interesie ojca, zajmował się też własną karierą. Od 1902 roku był kupcem pierwszej gildii i zastępcą dyrektora banku w Teodozji. Znany z działalności charytatywnej, zasiadał w latach 1910––1914 w radzie dumy miejskiej. Jak opisuje dziś księżna Nadia Wolkonsky, Mojsej Stamboli, dziadek jej męża, miał zaszczyt być zaproszonym przed oblicze Jego Imperatorskiej Wysokości Cara Wszechrusi. 19 listopada 1911 roku przedstawiono go Mikołajowi II na uroczystym obiedzie w pałacu w Liwadii nieopodal Jałty. Mojsej Stamboli wystąpił w mundurze radcy tytularnego i na powitanie wręczył władcy ozdobny chleb z solą, podając go na tacy ze złota. Po audiencji Mikołaj II wydał uroczysty obiad, po obiedzie zaś, na życzenie cara, z lubością zapalono papierosy i wymieniano zdania na temat tytoniu.

Mojsej Stamboli był doskonałym muzykiem, a swoją pasję realizował we własnej orkiestrze, której ufundował komplet instrumentów. Posiadał tysiąchektarowy sad zwany „Perłą Krymu", w którym rosły niezwykle płodne drzewa owocowe zakupione przez właściciela w Nicei i Marsylii. Owoce z tego sadu jeszcze do II wojny światowej dostarczane były przez Związek Radziecki do sklepów w Londynie. Oczywiście i ten brat wybudował w Teodozji willę, która uchodziła za jedną z piękniejszych w mieście. Okraszały ją schody ze śnieżnobiałego marmuru i antyczne rzeźby. Willa została całkowicie zniszczona podczas II wojny światowej, a dziś na jej miejscu tryska fontanna muzyczna. Częściowo zachował się natomiast

Fot. archiwum prywatne – Georges Matcheret

Złoty liść tytoniowy – prezent dla Mojseja Stamboli od pracowników.

http://leto.feodom.com/Stati/Istorii_i_legendy_o_Feodosii/Dacha_Stamboli/

Rocznicowy prezent Józefa Stamboli dla żony pełnił po rewolucji bolszewickiej rozmaite funkcje: siedziby CzeKa, sanatorium, szpitala radzieckiego, szpitala niemieckiego, obozu pionierów, banku. Obecnie w tej głównej atrakcji turystycznej Teodozji mieści się ekskluzywna restauracja, która zachowała nazwę *Dacza Stamboli*. Budynek nie posiadający statusu zabytku pilnie wymaga prac konserwatorskich.

złoty liść tytoniowy zdobiony niegdyś diamentową inkrustacją, który w 1911 roku z okazji pięćdziesięciolecia istnienia fabryki w Teodozji podarowali Mojsejowi pracownicy.

Droga emigracji Mojseja (Michela) Stamboli, podobnie jak jego rodzeństwa, wiodła przez Turcję do stolicy Francji. Michel był ojcem sześciu córek: zmarłej w młodości Suchy oraz Loli Sappak, Saszy Hadży, Diny Kazas, Olgi Matcheret i Ketty Stamboli–Kapon. Ta ostatnia, żyjąca w latach 1909–1989, akwarelistka i projektantka zabawek przez lata zarządzała rodzinnym pensjonatem *Les Bocages* w Cannes, gdzie często spotykała się młodzież karaimska i rosyjska.

Piękną rezydencję wybudowaną przez Józefa, a zwaną *Daczą Stamboli*, można nadal podziwiać przy dzisiejszej ulicy Ajwazowskiego w Teodozji. Przechodziła burzliwe dzieje. W latach dwudziestych w pokojach, które dawniej służyły rodzinie Stamboli, urządzono sztab CzeKa. Wielu doprowadzanych białogwardzistów udawało się stąd w swą ostatnią podróż. Później postulowano rozbiórkę rezydencji, „aby pozbawiony smaku pałac burżuazyjny nie psuł gustu narodu". Zdanie jednak zmieniono, a *Daczę Stamboli* przekształcono w sanatorium im. Stalina. W czasie II wojny światowej mieścił się tam początkowo radziecki, później niemiecki szpital, a w przylegającym dolnym parku – cmentarz Wehrmachtu, na którym pochowano ponad tysiąc żołnierzy niemieckich. Po wojnie zamieniono go w skwer, skąd dopiero w 2003 roku ekshumowano szczątki pochowanych. W latach 50. XX wieku przywrócono pomieszczeniom *Daczy Stamboli* funkcje sanatoryjne. Przez wiele lat leczono tam pacjentów od wszelkiego rodzaju uzależnień. W tym od tytoniu.

Adam Dubiński

Podziękowanie

Michel Kefeli (Paryż), Georges Matcheret (Paryż), Aleksander Babadżan (Symferopol) i Mariusz Pawelec (Opole) pomogli mi w zgromadzeniu materiałów do powyższego tekstu. Serdecznie im dziękuję.

Korzystałem m.in. z:

- Nagrania rozmowy Bogusława Firkowicza z Michałem Szyszmanem, Warszawa 1994.
- T. Shevchenko, *Istoriâ dachi Stamboli v Feodosii*, „Sobytiâ", 2010, nr 15 (216). http://www.sobytiya.com.ua/public/10/7302 dostęp 4.09.2011. dostęp 4.09.2011.
- http://kraevedenie.net/2010/03/18/feodosia-stamboli/ dostęp 4.09.2011.
- A. Turov, *Semejstwo Stamboli: liudi i fakty*. „Pobeda", 2011, nr 87, s. 5; nr 88, s. 5; nr 90, s. 5; nr 95, s. 4.
- I. Novikov, *Feodosiâ* w: *Sobranie sočinenij*, Moskva 1967, s. 410.
- A. Korliakov, *Na puti k uspehu iz serii Russkaâ emigraciâ v fotografiâh 1917-1947*, Paris 2005.
- N. Volkonskaâ, *Vera, nadežda, lûbov – vospominaniâ*, Iževsk 2011.